

KONINIANA

MIESIĘCZNIK Towarzystwa Przyjaciół Konina

czerwiec 2007 r.

Nr 6 (51)



1. Z KART PRZESZŁOŚCI

– ciekawostki z dawnej prasy konińskiej

2. ZE WSPOMNIEŃ

– przedruk fragmentów pamiętników i wspomnień

3. Z DZIEJÓW KONINA

– artykuły o treściach historycznych, archiwalia

4. TWORZYLI WIZERUNEK MIASTA

– sylwetki ludzi zasłużonych dla miasta

5. NASZYM ZDANIEM

– wypowiedzi na aktualne tematy dotyczące rozwoju miasta

6. INSPIRACJE KULTURALNE

– poezja, proza, rysunek konińskich twórców

7. Z ŻYCIA TPK

– zapowiedzi i sprawozdania z imprez, konferencji, zebrań

8. BARWY CODZIENNOŚCI

– podpatrzone fotoobiektywem obiekty w mieście

9. ODPOWIEDZI REDAKCJI



Jeszcze jubileuszowo rozedrgani, ale już gotowi do pracy, witamy serdecznie w 51. numerze „Koninianów”

N a ł a -
dowani po-
zytywnymi
e m o c j a m i

po spotkaniu z Państwem, bardziej jednak wzruszeni Waszą, może nie do końca zasłużoną, serdecznością – zabieramy się do uczciwej „roboty”, by nie zawieść pokładanych w nas nadziei. Piszę, upoważniony słowami naszych redaktorów – „warto dać z siebie wszystko dla tak wyrozumiałych, kochanych i oddanych Czytelników”. Jak wielu z Państwa mówiło, aura spotkania była prawdziwie rodzinna, a tort dzielony sprawiedliwie. Poniżej chwalimy się otrzymanymi dyplomami oraz gratulacjami. Zaszczycił spotkanie dr Jerzy Nawrotek, jeden z pierwszych Prezesów Towarzystwa. Zamieścimy niedługo pewne historyczne zdjęcie trzech prawdziwych Prezesów oraz jednego in spe. Zaś dzisiaj „utykamy” gdzie tylko można fotki z odbytego spotkania. Możecie Państwo na wybranych zdjęciach, autorstwa Aleksandry oraz Mirosława Jurgielewiczów, zo-

baczyć, jak mniej więcej przebiegało samo spotkanie (uroczystość była kolorowa, zdjęcia w „K”, niestety czarno-białe).

Ciekawy i oryginalny wiersz jubileuszowi zadedykował Michał Dziebliński, laureat jednego z konkursów Miłowego Słupa – ano spróbujemy trwać, Michale.

Teraz, jak zwykle, adres meritum.

Włodzimierz Kowalczykiewicz (młodszy) sobie tylko wiadomymi drogami, dotarł do dwóch bardzo ważnych i frapujących wiadomości. Jedna dotyczy statku MS „Konin” – to jeszcze z okazji Dni Konina. Sprawa jest zresztą rozwojowa, nie mogę jednak zbyttno zdradzać treści przyszłych artykułów. Przy okazji, serdecznie dziękujemy konstruktorowi MS „Konin” za jubileuszowe życzenia dla naszej redakcji. Druga wiadomość – od doktorantki na Wydziale Filologii Polskiej UAM w Poznaniu, ale również koninianki, Pani Jolanty Kusiak – jest prawdziwym rarytasem dla koninian oraz znawców literatury staropolskiej. Cymesiki!

Zaczynamy również cykl poświę-

cony Cukrowni Gosławice, pióra Pani Zdzisławy Olejniczak, coś o „małych ojczyznach”, wzruszające.

Wiele mówiono o nazwach ulic i dzielnicach miasta – kwituje te wypowiedzi Zygmunt Kowalczykiewicz (starszy) artykułem: „Koninianie nie gęsi”. Wiedza i propozycje pod rozwagę naszych radnych (nie muszą szukać daleko).

Janusz Gulczyński przedstawia naszych znanych kolekcjonerów oraz ich zbiory.

Mirka Dymitrow kończy niecodzienną historię o konińskim artyście Henryku Walczyńskim, duży powód do dumy koninian.

Z „pojubiluszowymi” pozdrowieniami, nieco zmęczony, ale szczęśliwy

Stanisław Sroczyński

PS Zachęcamy do kupna specjalnej kasy z 50 numerami „K”. W sekretariacie Biblioteki Miejskiej przy ulicy Dworcowej.



PREZIDENT
MIASTA KONINA

Konin 23 maja 2007

Towarzystwo Przyjaciół
Konina

Szanowni Państwo!

W imieniu władz samorządowych Miasta Konina i swoim własnym, z okazji wydania 50. numeru „KONINIANÓW” składam na Państwa ręce serdeczne gratulacje.

Towarzystwu Przyjaciół Konina, z którym mam zaszczyt współpracować od wielu lat, życzę wytrwałości w dalszych działaniach i samych sukcesów w upowszechnianiu wiedzy o historii i tradycjach naszego pięknego miasta. Jestem przekonany, że z każdym dniem KONINIANA będą docierać do coraz liczniejszej rzeszy Czytelników, a znajomość dziejów naszego grodu i losów jego wybitnych postaci stanie się powszechna.

Życzę wszystkim osobom związanym z Towarzystwem Przyjaciół Konina powagi i sukcesów w życiu osobistym, realizacji zawodowych zamierzeń oraz satysfakcji z pełnienia istotnej roli w życiu społecznym miasta i regionu.

Z poważaniem
Kurt
Kazimierz Polasz

Konin, 23 maja 2007 roku

Pan
Stanisław Sroczyński
Prezes
Towarzystwa Przyjaciół
Konina

Drogi Panie Stanisławie!

Z OKAZJI UKAZANIA SIĘ 50. NR „KONINIANÓW”

składam na Pana ręce gorące wyrazy uznania i podziwu dla całego zespołu redakcyjnego i wszystkich tych, którzy przyczynili się do powstania tego jakże cennego wydawnictwa.

Tożsamość miejsca bytu tak samo bogata jak tożsamość każdego człowieka, a czasami znacznie ciekawsza, bo zawiera w sobie ogrom dotychczas zarówno indywidualnych, jak i historycznych.

„KONINIANA” swoją publicystyką historyczną, wspomnieniami, opowieściami o ciekawych mieszkańcach Konina, czy o jego historii, osobowościach i wydarzeniach godnych uwagi – dla nam, mieszkańców – niepowtarzalną okazję poznania jego tożsamości. A poznanie to staje się jednym z elementów poszerzających naszą własną świadomość, możemy być dumni nie tylko z naszego miasta, ale i z tych, którzy tworzyli i tworzą jego historię.

Panie Prezede! Wasza działalność to wspomniany i godny nastawienia przykład promowania i wcielania to życie idei „małych Ojczyzn”, która jest również bliską Centrum Kultury i Sztuki w Koninie. Swoje gratulacje, podziękowania i życzenia bezwzględnie, co najlepsze przekazuję jednak nie tylko jako Dyrektor tej firmy, ale również, a może przede wszystkim w imieniu wielu wdzięcznych mieszkańców Konina.

Niecierpliwie czekamy na następne 50 i 50!

Jadwiga Kajzerlińska

Dyrektor
Centrum Kultury i Sztuki
w Koninie

Konin w literaturze

„Nie miecz, nie tarcz – bronią historię Konina, lecz – arcydzieła.” Parafrazując słowa Kamila Cypriana Norwida można je uznać za motto przyświecające Jolancie Kusiak do poszukiwań w literaturze wszelkich odnośników mających związek z grodem nad Wartą. Otóż, będąc doktorantką na Wydziale Filologii Polskiej i Klasycznej Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu, znajduje czas na „tropienie” wszystkiego, co dotyczy Jej rodzinnego miasta. W liście do redakcji z dostępną tylko płci pięknej subtelnością napisała: „Jako wierna czytelniczka dodatku do „Przeglądu Konińskiego” redagowanych przez Państwa „Koninianów”

z pewną dozą nieśmiałości odpowiadam na zamieszczane wielokrotnie zachęty do pisania listów, zasyłania uwag (których brak)... W kolejnym fragmencie listu opowiada zastrzegając: „Nieśmiałość piszącej powoduje fakt przesłania pewnego załącznika... Jest nim króciutka notatka, dotycząca wzmianki, jaką niejaki Ignacy Krasicki poczynił, odnosząc się do miasta Konina. Ośmielam się ją Redakcji przedstawić, ponieważ natrafiwszy na nią, pomyślałam: jaka szkoda, że to rzecz tak mało znana, nieomal zapomniana...”

W imieniu redakcji, a i zapewne Czytelników, pragniemy wyrazić wdzięczność Jolancie Kusiak za przesłanie lite-

rackiej „perelki”: IGNACY KRASICKI O KONINIE,

Zwany „księciem poetów” Ignacy Krasicki związany był z różnymi miastami: urodził się (w 1735r.) w Dubiecku nad Sanem, nauki pobierał we Lwowie i w Rzymie, pisał i pracował w Warszawie, jako Xiążę Biskup Warmiński rezydował w Lidzbarku Warmińskim, umarł zaś (w 1801 r.) w Berlinie. Skąd więc wiadomo, że poeta znał nasze miasto – jeśli nie z pobytu w nim czy przejazdu przez nie, to na pewno ze słyszenia?

Konin został bowiem uwieczniony w twórczości Krasickiego. W wydanej w 1779 roku jego powieści „Historja na dwie księgi podzielona” znajdujemy taki oto wyjątek: „Po odmianie mojej zwykłej, która jak wyżej namieniłem [archaizm: nadmieniłem], nastąpiła roku 756, udam się za przychodnia [archaizm, tu:

wybrałem się jako przechodzień, obserwator] i policzony byłem w pulk, który trzymał zawždy przy boku swoim Polach [arch.: dostałem się do pulku, w którym służyli Polanie]; tam idąc po stopniach, zostałem rotmistrzem i w nadgrode [arch.: nagrode] zasług dana mi była osada, którą nazwałem Koninem dla dobrej paszy i łuk rozległych. Miasto to dotąd trwa i wraz z okolicą jest starostwem”. Historia w zamyśle autora miała być polemiką wobec tzw. „dziejów bajecznych” dotyczących genezy państwa polskiego i jego historii, tworzonych przez staropolskich kronikarzy. Chwyt powieści ramowej: znalezione rękopisu, którego Krasicki został „edytorem” pozwolił mu na swobodne potraktowanie historii ludzkości od Aleksandra Macedońskiego do Bolesława Chrobrego. Bohaterem powieści jest nieśmiertelny Grundrypp, który co

pewien czas zażywa eliksiru odmładzającego i dzięki temu może przez stulecia wędrować po świecie i poznawać naocznie wielkie narody i dzieje powszechnie. Grundrypp trafia więc po licznych przygodach między Polan. Fantastyka miesza się w powieści z realnością. Krasicki nie pisał kroniki, a opowieść na poły fantastyczną, na poły dyskursywną, co nie pozwala traktować tej wzmianki jako relacji historyka, a literata. Jego świadectwo przesunęło datę założenia Konina na około 770 rok. Jest ciekawym przyczynkiem do literackich obrazów Konina i legend o jego powstaniu. Poza tym Krasicki piszący w 1779 roku: „miasto dotąd trwa i wraz z okolicą jest starostwem” okazał się dobrym prorokiem. W 228 lat po wydaniu „Historji na dwie księgi podzielonej” miasto nasze dotąd trwa i wraz z okolicą jest starostwem. WK(m)

Koninianie nie gęsi

Spieszę z wyjaśnieniem, że tytuł to trawestacja powiedzenia – Polacy nie gęsi, lecz swój język mają. Dlaczego to mówię, ano po to, by koninianie wiedzieli, w jakich częściach miasta żyją i jak o nich powinno się mówić i pisać. Robię to zastępczo za polonistów.

Teraz do rzeczy. Konin ma swoje dzielnice po obu stronach Warty, bowiem w XX w. szybko powiększało swoje terytorium przejmując ziemie i osady do niego przyległe.

Dzielnica. Słowo to ma wiele znaczeń. W ośrodkach miejskich jest to umownie lub administracyjne wyznaczone terytorium dawnego osadnictwa. Łatwo to zrozumiemy po nazwach wsi, które zostały wcielone do Konina. Obecnie jest ich ponad dwadzieścia. Wymieńmy je w porządku alfabetycznym. Opisy dotyczą końca XIX w.

Cierpisz. Osada młynarska nad prawym dopływem Warty, między Czarkowem i Chorzniem. Dwa młyny, wiatrak i cegielnia. Parafia Konin.

Chorzeń. Na prawym brzegu Warty w gminie Gosławice, parafia Mo-

rzysław. We wsi prom i młyn o nazwie Kaszuba. Tak też nazwano leżące na lewym brzegu rzeki średniowieczne grodzisko.

Czarków. Wieś na północ od Konina w gminie Gosławice. W połowie XIX w. do dóbr czarkowskich należały folwarki: Czarków, Międzyziesie, Nowy Dwór i ziemie przy Grobli Czarkowskiej.

Gaj. Nad jeziorem Pątnowskim. Pod koniec XIX w. stał tam tylko jeden dom należący do dóbr Gosławice.

Gosławice. Nad jeziorem Gosławskim. Wieś i majątek ziemski. Zamek, młyn parowy, gorzelnia, kościół parafialny.

Glinka. Folwark na prawym brzegu Warty, należący do gminy Gosławice, wcześniej do ekonomii rządowej Stare Miasto.

Grójec. Wieś w widłach Warty i Goplenicy. Parafia Morzysław. Nazwa wywodzi się od istniejącego tu przed wiekami grodu obronnego.

Kamienica. Wieś i folwark. Parafia Kazimierz Biskupi.

Kurów. Wieś nad Wartą w gminie Gosławice, parafia Morzysław. W średniowieczu i latach późniejszych wieś należała do Konina

Laskówiec. Laskowice, Laskowice. Wieś nad Goplenicą, prawym dopływem Warty (obecnie Kanał Morzysławski). Parafia Morzysław.

Łężyn. Nad jeziorem Pątnowskim (tej części zwanym Łężyńskim). Wieś i folwark, niegdyś własność Bernardynów z Kazimierza Biskupiego.

Maliniec. Wieś i folwark należąca do dóbr Gosławice. Parafia Gosławice.

Marantów. Kolonia, tartak i folwark majątku Gosławice. Parafia Gosławice.

Międzyziesie. Wieś i kolonia w gminie Gosławice.

Morzysław. Wieś, osada, karczma nad ujściem Goplenicy do Warty w gminie Gosławice. Kościół parafialny.

Niesłusz. Wieś i folwark nad jeziorem Niesłuskim. Gmina Gosławice, parafia Morzysław

Nowy Dwór. Folwark. Po rozparcelowaniu dóbr Czarków włączony do dóbr Kawnice. Parafia Kawnice.

Osada. Wieś na lewym brzegu Warty.

Pawłówek. Pawłów, Pawłowo.

Folwark.

Pątnów. Wieś, folwark i osada leśna w gminie Gosławice nad jeziorem Pątnowskim.

Sulanki. Wieś i folwark nad Goplenicą. Dla wsi parafia Gosławice, dla folwarku – Morzysław.

Wilków. Wieś, karczma, folwark w gminie Stare Miasto. Parafia Konin.

Do tej wyliczanki należy dopisać **Przydziałki** nad Pową, **Janów** z małym cmentarzem ewangelickim i **Mieczysławów**, wieś leżąca na północny zachód od Pątnowa.

Współczesna mowa Polaków wyodrębniła się z języka Słowian. Wielokrotnie zmieniała słownictwo, pisownię i wymowę. Bywa, że niektóre dawne słowa mają obecnie inne znaczenie. Wystarczy zajrzeć do słownika etymologicznego, aby przekonać się, że „piekło” niegdyś znaczyło tyle samo co smoła. Że wieś o nazwie Sulanki, nie wywodzi się od soli, lecz prawdopodobnie od zamieszkałych tam ludzi wytwarzających obuwie piśniewo o nazwie sulejaty lub sulaty. To dotyczy etymologii. Teraz trochę o poprawności nazywania naszych dzielnic.

Poloniści konińscy! Wzywam was do apelu! Powtarzajcie do znudzenia

mieszkańcom naszego nadwarciańskiego grodu, że Chorzeń nie jest wsią lecz dzielnicą miasta i przez to mieszkają na Chorzniu, a nie w Chorzniu. Uczcie dzieci i dorosłych, że muzeum jest w Koninie na Gosławicach, bo to nie jest wieś. Że na Międzyziesiu (nie w Międzyziesiu) mieszka się dobrze. Przykładów jest tyle, ile wsi i folwarków zostało do Konina przyłączonych.

Nasuwać się przykłady poprawności językowych. Poznaniacy poruszający się po swoim mieście nie mówią: – Jadę do Jeżyc, Wildy, Winogradów, tylko na Jeżyc, Wildę i Winogrady. Mieszkańcy Warszawy, ci z Woli, jadą (jeśli mają taką potrzebę) na Mokotów a nie do Mokotowa. Względnie, przez Wisłę, na Pragę, nie do Pragi.

Koninianie bierzcie przykład z poznaniaków i warszawiaków. Nazwy piszcie i wymawiajcie poprawnie. Urzędnicy! Zorganizujcie repetytoria z języka polskiego. Dziennikarze, ludzie pióra, komputera i trybun! Bądźcie światli i czujni! Mówcie po polsku w roku dwa tysiące siódmym, nigdy w dwutysięcznym siódmym. Bo to błąd.

Absolwent szkoły podstawowej starego typu
Zygmunt Kowalczykiewicz Starszy

Kolekcjonerzy i hobbisci

Na wystawie pod takim tytułem w Muzeum Okręgowym w Koninie zaprezentowało swoje zbiory dziesięć osób. W przyszłości myślimy wracać do kolejnych edycji.

1. Sławomir Pietras – lekarz, kolekcjonerstwem zajmuje się od dawna. Przez lata zbierał głównie akcesoria militarne, broń i przedmioty związane z wojskowością. Z czasem pasja S. Pietrasa przybrała określony wymiar, nastawiona została na zbieranie broni białej i palnej, także na falerystykę (bardzo bogata kolekcja odznaczeń wojskowych). Działalność S. Pietrasa to kolekcjonerstwo na najwyższym poziomie specjalistycznego wtajemniczenia.

2. Paweł Najkowski, również militarysta, zbiera broń białą, palną, hełmy i inne akcesoria wojskowe. Ale oddaje się też niezwykłej pasji robienia w sposób wierny (w zgodzie z katalogowymi opisami) określonych replik tej broni. Na wystawie prezentuje 3 obiekty: swego rodzaju majstersztyki wykonane w swoim warsztacie: półbroję husarską z przełomu XVII i XVIII wieku, kuszę myśliwską (XVII w.) oraz pistolet skalkowy, francuski, wzór 1777.

3. Marian Pasek – niegdyś w młodości piłkarz, potem trener KS Górnik Konin, wreszcie działacz sportowy i kolekcjoner. Nauczyciel koniński niezwykle zasłużony dla konińskiego sportu. Zbiera najróżniejsze rzeczy, na wystawie zdecydował się przedstawić koronne okazy swojej zbierackiej pasji – odznaki sportowe. Jest ich około trzech tysięcy. Odpowiednio usystematyzowane, podzielone na grupy tematyczne (np. PZPN, OZPN), federacje piłkarskie, państwa, kluby, np. w zakresie polskiej piłki nożnej: I, II, III Liga itp.

4. Ryszard Bieganowski z Celinowa. Podobnie jak M. Pasek – z zawodu nauczyciel. Pokazuje przybory do parzenia i picia herbaty. Przedstawia na wystawie kilka cenniejszych przedmiotów, np. dzbanek cynowy do herbaty, czajniczek francuski z kamionki, ręcznie malowany, także porcelanową herbatnicę, posrebrzaną tackę z zaparaczem i łyżeczką. W drugiej gablocie zaprezentowany został zestaw kufli do piwa, a w trzeciej pamiętki judaistyczne – pucharek, kubki, kieliszki kiduszowe, wykorzystywane w czasie cotygodnio-

wego święta szabatu, ponadto mezuza z rękopisem w języku hebrajskim i książka ze stemplem pieczętnym rabina Goliny.

5. Janusz Sobczyński, z zawodu lekarz, z zamiłowania badacz historii, kolekcjoner, hobbista, wielki miłośnik historii Konina. Na wystawie przedstawia zestaw obiektów związanych z Hipokratosem (tablica ze słynną przysięgą, figurka, popiersia, medale). W dwu dużych gablotach wyłożono oprawione w drewno medale medyczne, w czwartej gablocie wydawnictwa mówiące o bibliofilstwie. J. Sobczyński jest człowiekiem od lat biorącym aktywny udział w życiu kulturalnym Konina. Zasłynął jako organizator konińskiego oddziału Towarzystwa Przyjaciół Książki, stąd na ekspozycji zaprezentowano również dyplomy i ekslibrisy.

6. Mirosław Jurgielewicz, z zawodu dziennikarz, przez lata redaktor konińskiego oddziału „Gazety Poznańskiej”. Od lat zbiera fajki i wszelkie akcesoria związane z fajczarstwem (fajkarstwem). Ogromny zbiór, a przecież i tak nie wszystko czym dysponuje kolekcjoner, rozłożono w trzech dużych gablotach. Znalazły się tam fajki ceramiczne z XVIII wieku, fajki z wrzośca, gruszy, wiśni, obiekty różnych kształtów i zbiorów Zbiór M.

Jurgielewicza to nie tylko fajki, także różne fajkarskie atrybuty: tzw. niezbędni, ubijaki, tytonie, zapalki itp. Okrasza ekspozycje ikonograficzny zestaw małych obrazków. Na jednym z nich dziadek Mirosława: Bolesław Jurgielewicz, oczywiście z fajką w ręku. M. Jurgielewicz jest członkiem Konińskiego Klubu Fajki, bierze udział w zawodach – konkursach na czasowe palenie fajki, współdziała z żoną Aleksandrą. Ostatnio byli oboje na zawodach w Kopenhadze.

7. Franciszek Olech, człowiek, którego już kilkakrotnie gościłem ze swoimi zbiorami na muzealnych wystawach. Pamiętam np. ekspozycję „Pro Memoria”, gdzie F. Olech przedstawiał swoje pamiętki z zesłania na Sybir. Zbiera różne rzeczy, jest członkiem konińskiego oddziału Polskiego Towarzystwa Numizmatycznego. Najbardziej jednak rozkochany jest w filatelistyce. Z pokaznego zasobu domowych klaserów wybrał tematyczny cykl: „Polskie Parki Narodowe”.

8. Dariusz Olech, syn Franciszka. Poświęca się w zbieractwie stosunkowo nowej dziedzinie kolekcjonerstwa – birofilistyce, czyli przedmiotom związanym z piwem. W trzech pokaznych gablotach rozmieszczono: kufle, szklance do piwa, otwieracze (przepiętko

wzory z metalu), także kasetony z kapslami ceramicznymi i metalowymi. Są praktycznie okazy – reklamówki piwa z całego świata. Nad gablotami w ramach umieszczono etykiety najslawniejszych polskich browarów.

9. Jan Sznajder. Człowiek, wielu zainteresowań i pasji. Artysta malarz, ale również poeta, członek Towarzystwa Przyjaciół Konina. W zabytkowym dworku na Posoce zorganizował prywatne muzeum sztuki ludowej. Przez lata zbierał rzeźby (płaskorzeźby) autorów z całej Polski, głównie z południowych jej regionów. Interesująco wyglądają rzeźby o treściach sakralnych z okolic Żywca, Sierpca, Kielc, Powidza itd.

10. Tadeusz Kantarowski – pokazuje zegary – tej pasji poświęca się od lat. Zaprezentował ich łącznie 21. Zegary starsze i nowsze. Najważniejsze – wszystkie „na chodzie”. Trzeba zaznaczyć, że T. Kantarowski nie tylko zbiera stare zegary, ale również je naprawia. W znalezionych destrukach uzupełnia stolarce, snycerkę, uruchamia mechanizmy. Wielka i piękna to pasja. Jak powiedział na otwarciu wystawy w dniu 27 kwietnia 2007 r., robi to wszystko „z potrzeby serca”.

Janusz Gulczyński
Kurator wystawy



ZAWIESZONY

*Między czasoprzestrzenią
Między niebem a ziemią
Między dobrem a złem
Między nocą a dniem ...*

*Między snem, między jawą
Poznaniem a Warszawą
Między dołem a górą
Między słońcem a chmurą ...*

*Między lewą a prawą
Postem a zabawą
Między wiatrem a ciszą
Między kotem a myszą ...*

*Między latem a zimą
Chłopakiem a dziewczyną
Między ciałem a duszą
Między deszczem a suszą ...*

*Między „nami” a „wami”
T r a m y !*

MICHAŁ DZIELIŃSKI



MS KONIN

Każda forma promowania rodzinnego miasta jest godna pochwały. Widokówka z początku lat siedemdziesiątych przypominała mi o „nadziejach” ówczesnych koninian wiązanych z odwiedzeniem portów Gdyni czy Gdańska. Co tak intrygowało mieszczan mających w herbie konia przy nabrzeżach portowych?

Otóż na jednej z pochylni Stoczni Gdańskiej, w lutym 1968 roku położono stępkę pod drobnicowiec o nośności 9750 TDW, oznaczony symbolem 1968 / Gk B-442/1 (Gdańsk). Po miesiącach intensywnych prac 29 czerwca 1968 roku odbyła się uroczystość wodowania. Matką chrzestną, nadając mu imię MS KONIN, została Wiceprzewodnicząca Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Koninie Zofia Zamojska. Statek o wymiarach konstrukcyjnych 154,6 metra długości,

20, 6 metra szerokości, zanurzeniu 7,9 metra wyposażony w silnik spalinowy o mocy 7066 kW umożliwiający mu poruszanie się z prędkością 15,4 węzła (28,5 kilometra na godzinę). Podniesienie bandery oznaczającej gotowość do rejsów po morzach i oceanach świata dokonano 30 stycznia 1969 roku w Gdyni. W latach 1968-1994 statek pływający pod banderą Polskich Linii Oceanicznych obsługiwał linie Środkowego Wschodu, obejmującego rejon Morza Czerwonego, Zatoki Perskiej oraz Morza Arabskiego. Porty docelowe to: Gdynia, Hamburg, Kopenhaga, Port Said, Akaba (Jordania), Dżidda (Arabia Saudyjska), Daman, Port Sudan, Kuwejt, Basra (Irak), Khorramshar (Iran), Bombaj, Karachi. Po likwidacji w 1986 roku linii Zatoki Perskiej MS Konin pływał na linii Indonezyjsko-Wietnamskiej, przewożąc oprócz drobnicy inwestycyjnej między innymi kawę i herbatę. W 1994 roku został sprzedany armatorowi Euroeast z Belgii.

Na miejsce, tj. do portu w Gijon (Hiszpania), drobnicowiec dostarczono kupującemu 9 marca 1994 roku. Pocieszeniem dla nas jest fakt, że eksploatowany przez Euroeast, obsługiwany przez polskie załogi, pływał pod niezmienioną nazwą do 1997 roku. W tymże roku został złomowany i od tego momentu po statku pozostało tylko wspomnienie.

Widokówka, zdjęcia, konfabulacja o tych wymagowanych – i tych rzeczywistych – spotkaniach z MS KONIN, pamiątki z rejsów udostępnione koninianom na wystawie ówczesnej księgarni przy ulicy 3-go Maja, zapiski w pamiętniku są tylko detalami mojej pamięci. Jestem wdzięczny, że dzięki kronikarzowi Polskich Linii Oceanicznych Panu Krzysztofowi Adamczykowi mogłem, dzieląc się z Czytelnikami, poznać pełną historię statku, który już na zawsze pozostał zakotwiczony w naszej pamięci

Włodzimierz Kowalczykiewicz



PS Kompletnie dane do artykułu mają uwagę zwróciła skrupulatność i pasja, z jaką Krzysztof Adamczyk udzielał informacji o MS KONIN. Dopiero z życiorysu Pana Krzysztofa wynikało, że powyższe cechy jako potomek znakomitego rodu wyssał wraz z mlekiem matki. Bowiem przed wielu laty to jego antenaci Żychlińscy kładli kamie-

nie węgielne pod zbór we wsi Żychlin opierającej się o południowo-wschodnie granice Konina. Wiele lat później gorący patriotyzm dziadka Krzysztofa Adamczyka – Eugeniusza Żychlińskiego, legionisty, majora Armii Krajowej uhonorowali radni Częstochowy nazywając w 2000 roku jego imieniem jedną z ulic miasta.



Moja mała ojczyzna – Konin – Osada Cukrownia Gosławice

*O roku ów! Kto ciebie widział w naszym kraju!
Ciebie lud zowie dotąd rokiem urodzaju,
A żołnierz rokiem wojny*
**Adam Mickiewicz – „Pan Tadeusz”
KSIĘGA JEDENASTA „ROK 1812”**

Wojska Napoleona idąc na Moskwę, ponoć miały przechodzić również przez Ślesin – na tę okoliczność wybudowano specjalną bramę. Ślesina Napoleon nie odwiedził, poszedł inną drogą, ale brama istnieje do dnia dzisiejszego.

Sto lat później od tych czasów, zrodził się wśród naszych przodków pomysł, aby w dobrach gosławickich, wchodzących w skład majątku hrabiego Kwileckiego wybudować cukrownię. O jej lokalizacji zadecydowała bliskość jeziora. I tak powstała Cukrownia Gosławice, z osadą mieszkaniową dla pracowników. Fabryka rozpoczęła swoją dziewiątą kampanię w

1912 roku. Powiało wtedy słodkim buraczanym zapachem. Zapach ten od 92 lat towarzyszy każdej kampanii – mieszkańcy osady mawiają: Cukrownia Gosławice oddycha...

Budowa fabryki prowadzona była bez użycia znanych nam dzisiaj urządzeń technicznych. Cegły na mury ludzie nosili na własnych plecach, używając tzw. „koziółków” – jak mawiał murarz p. Ludwik Szeffel. Transport odbywał się przy pomocy koni lub wołów. Pamiętamy, że stację kolejową w Koninie pobudowano dopiero w 1923 roku.

Na terenie Osady, oprócz domów mieszkalnych, postawiono budynek w którym mieściły się biura, szkoła

oraz kaplica w której odprawiano nabożeństwa. Posadzono wiele drzew i krzewów ozdobnych, niektóre przetrwały do dziś (klony, jawory, srebrne świerki). Były jeszcze dwa parki – stary i nowy, z lipami pachnącymi jaśminami oraz morwami – ku uciechu dzieci. W parkach były ławki, niektóre z oparciami. Nikomu nie przyszło do głowy by to zniszczyć.

Pracownicy cukrowni założyli spółdzielnię, gdzie był sklep kolonialno-spożywczy oraz mleczarnia. Po kilku latach pobudowano ze składek członkowskich i pożyczek bankowych, duży piętrowy i drugi parterowy budynek o wysokim standardzie – z kanalizacją i centralnym ogrzewaniem, w rogu budynku umieszczono reper (znak geodezyjny). W budynku znajdowało się biuro, mieszkania dla personelu, sklep kolonialno-spożywczy o dużych

rozmiarach z centralnym filarem, magazyny oraz mleczarnia. Mleko dowożono z okolicznych wiosek i majątków ziemskich, niekiedy przy pomocy gromko porykujących osiołków. W mleczarni przed wojną wyrabiano masło w dużych maselnicach, którymi kręcili rośli, silni mężczyźni – była to ciężka praca.

W czasie okupacji, dodatkowo wyrabiano ser biały oraz żółty, twardy. Specjalnie dla potrzeb mleczarni wybudowano studnię artezyjską – woda musiała być krystalicznie czysta.

W roku 1924 chemik cukrowni pan Stanisław Żółtowski zaprojektował i nadzorował budowę remizy strażackiej ze wspaniałą wieżą dla Ochotniczej Straży Pożarnej w Gosławicach. Zresztą kadra kierownicza cukrowni służyła pomocą również okolicznym wsiom. (cd. za miesiąc).

Włodzisława Olejniczak

Pamięć

Cmentarze są mądrością narodów! Przychodzimy na nie zapalić zniczy czy też położyć kwiaty. Jedni czynią to z obowiązku, inni z potrzeby serca i wielkiego przywiązania do zmarłych. Jeszcze inni z szacunku dla postawy, jaką śpiący snem wiecznym za życia reprezentowali. W wigilię imienin Zofii Urbanowskiej nie mogłem oderwać oczu od stojącego przed grobowcem znicza. Jednakże to nie znicz, lecz umieszczony na nim napis był powodem mojej zadumy: *Zofii Urbanowskiej, autorce „Gucia zaczarowanego”, uczniowie klasy Ib, IIB, Szkoły Podstawowej nr 1 w Słupcy.* Czyż nie budująca jest postawa przedstawicieli pokolenia, które dopiero za kilka lat stanie się pełnoprawnymi obywatelami Polski. Chwała wychowawcom inspirującym młodzież do tak szlachetnych zachowań!

Włodzisława Olejniczak

O Henryku Walczyńskim (dokończenie)

Henryk Walczyński edukację artystyczną zdobywał w Państwowej Szkole Sztuk Zdobniczych i Przemysłu Artystycznego w Poznaniu, w latach 1928-33. Uczelnia ta, po wielu przeobrażeniach to dzisiejsza Akademia Sztuk Pięknych. Pomysł jej utworzenia narodził się wkrótce po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, ale w początkowym okresie była to tylko szkoła pozwalająca kontynuować naukę w krakowskiej lub warszawskiej akademii.

Wśród pierwszych uczniów znaleźli się tak głośni potem w kraju twórcy, jak Tadeusz Kulisiewicz, Stanisław Mroczewski czy Wacław Taraniewicz.

Latem 1929 r. prof. Jan Wroniecki odbył wraz z absolwentami Wydziału Grafiki wyprawę artystyczno-krajoznawczą z biegiem Wisły, a wśród

uczestników znalazł się uczeń Wydziału Malarstwa Dekoracyjnego i Witrażownictwa Henryk Walczyński. Wspomina o tym dwukrotnie w Słowniku Grafików Poznania i Wielkopolski XX w. jego autor Jarosław Mulczyński.

W okresie nauki w Szkole Henryk Walczyński często statystował w Teatrze Polskim i w Teatrze Wielkim, zapamiętując wygłaszane przez aktorów kwestie i stąd potrafił np. recytować całe monologu z Cyrano de Bergerac.

Pasjonował się także krótkofalarstwem, był jednym z jego prekursorów na terenie Wielkopolski. Zachowały się z tamtych lat – 1929-1936 tzw. QSL (czytaj kueselki) z całego świata; z Anglii, Węgier, Niemiec, z Syberii i z Sewastopola. QSL SP3 KW to znak rozpoznawczy Henryka

Walczyńskiego. Po wojnie, gdy tylko to było możliwe, reaktywował tę działalność.

W latach 1934-1935 został zaangażowany przez prof. Akademii Sztuk Pięknych z Krakowa Józefa Mehoffera przy wykonywaniu polichromii w kościele w Turku.

Zdobyte przy tej okazji doświadczenie wykorzystywał w późniejszym okresie, pracując nad wystrojem kościołów, także, jak wspominałam w poprzednim numerze „Koninianów” w USA.

Po zakończeniu II wojny wykonywał szereg prac renowacyjnych i malarskich w kościołach we Władysławowie, Liścu Wielkim, Wyszyńcu, Tuliszkowie, Brudzewie, Kole – lista dokonań dość długa, ale na pewno warto wymienić jeszcze obrazy w Krzymowie w głównym i bocznym ołtarzu, obraz Św. Nepomucena w Kościele, Świętej Rodziny i św. Stanisława Kostki w klasztorze o.o. Franciszkanów w Koninie.

Projektował konfesjonały i ołtarze i tak we wspomnianym wcześniej Klasztorze o.o. Franciszkanów odtworzył z fotografii zniszczony w czasie wojny ołtarz. Precyzyjne rysunki w skali 1:1 pozwoliły wykonać stolarzowi nawet sycerkę tego ołtarza, czyli rzeźbione w drewnie dekoracyjne elementy.

Okres po wojnie, w którym dane było żyć artyście nie był dla niego przyjazny. Usiłowano mu nadać status malarza ludowego. Człowiek malujący, najlepiej jeszcze z wiołami we

włosach (H.W. był właścicielem tartaku), rolnik, który po ciężkiej pracy na roli rzeźbi – to było to, a wykształcony syn właścicieli ziemskich i w dodatku autor dzieł sakralnych to nie tylko było passé, ale wręcz wysoce niewskazane.

Zachowały się jednak prace Henryka Walczyńskiego i to one najlepiej świadczą o artyście. Warto przypominąć tę postać, wspaniałego artysty, człowieka o bogatym życiorysie, koninianina i Wielkopolanina.

Wystawa malarstwa H. Walczyńskiego i jego córki Ewy Winczewskiej trwa do końca czerwca w Galerii Giotto w Koninie.

Mirosława Dimitrow

Materialów niezamówionych niezwracamy. Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania artykułów

KONINIANA
www.koniniana.netstrefa.com.pl
zdj: Images Copyright©2000 DigiTouch zdjęcia portretowe: RAD

ADRES REDAKCJI:
62-510 Konin, ul. Przemysłowa 9,
tel. 063 243 77 00, 243 77 03
Redaguje zespół
Zarządu Towarzystwa Przyjaciół Konina
ISSN 0138-0893